Nr. 187

Kraków, wtorek 21 sierpnia 1934

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Dywersja żyrardowska

(Od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 sierpnia.

Każda roślina musi mieć odpowiednią glebę i sprzyjające warunki atmosferyczne, aby się należycie rozwijać. Nie na każdym gruncie udałyby się takie kwiatki, jakim obecnie jest sprawa żyrardowska ze swemi znanemi a jeszcze bardziej nieznanemi zakamarkami i bocznicami. Trzeba było 8 lat walki z nieprawościami, aby coś podobnego stało się możliwe.

Nie o samą sprawę jednak chodzi. Stała się ona sensacją dlatego, że „pękła" w sezonie ogórkowym, kiedy pismom konieczny jest jakiś temat bodaj w formie węża morskiego. Rzecz w świecie kapitalistycznym najzwyczajniejsza: jeden chciał orżnąć drugiego, a pikanterją w tem codziennem zjawisku jest to, że jednym jest Francuz, drugim działacze i figury sanacyjne. Ot i cała tajemnica, która mimo tylu artykułów otacza tę sprawę.

Niema co robić tajemnicy z rzeczy ogólnie znanej: nie jesteśmy z Francją w takich stosunkach, jakie — tak prości ludzie suponowaliby — powinny być na podstawie 12-letniego sojuszu. Czy to będzie — jak twierdzi p. Matuszewski — tylko nieporozumienie małżeńskie, które nie prowadzi do ostatnich konsekwencji; czy to jest coś poważniejszego, co może zmienić konstelację polityczną Europy — tak czy owak jest faktem, że ani podróż p. Barthou ani wizyta generała Debeneya nie usunęła ze świata jednej rzeczy, o której ktoś dobrze pamięta, mianowicie że na wizytę w r. 1921 nie było rewizyty. A z biegiem lat Polska urosła na wielkie mocarstwo, tak nas zapewniają i z biegiem tych lat Francja nie przyzwyczaiła się do tego, że ma do czynienia z równym partnerem, na to się żalą; czas nie zmienił nastawienia polityki francuskiej uważającej podporządkowanie sobie polskiej za rzecz najnaturalniejszą w świecie — tak wygrażają w stronę Paryża wielkomocarstwowcy. A nie mogąc tam dosięgnąć, łapią co jest na miejscu — ot odwaga, dowód niezależności i t. d.

Rozumie się, że nikomu nie przyjdzie na myśl bronić takiego Boussaca, który zresztą nie jest odosobnionem zjawiskiem w tych 47% kapitału zagranicznego pracującego w Polsce. Rzecz prosta, że przeholował on grubo w swem kapitalistycznem zuchwalstwie, ufając protekcji swego kraju. Ale czy inni obok nie są byli bez grzechu? Czy nie pokrywał on swej rabunkowej gospodarki kilku polskiemi nazwiskami, nawet o historycznem brzmieniu? Czy z Boussac'em nie jest tasama historja co z górnośląskim Flickiem, w związku z którą padło z ust ministra słowo „szmaty"?

Zwracają uwagę na następujące charakterystyczne dwa perjody w sprawie żyrardowskiej: w pierwszej prasa sanacyjna rozpoczęła alarm, który następnie rozszedł się szerzej; w drugiej tasama prasa jakby nożem uciął: nie miała nic więcej do powiedzenia poza półoficjalnemi komunikatami o sądzie partyjnym, o czynnościach p. Demanta itd. Dopiero interwencja ambasadora p. Laroche u zastępującego premjera p. Zawadzkiego wznowiła przygasłe zapały — tu go właśnie znajdujemy, ten gwałt, to święte oburzenie: dywersja przeciw Paryżowi, tak potrzebna po fiasku pewnych podróży do stolic małych państewek.

O, bo sanacja ma doświadczenie w robieniu dywersji. Robiła je na gruncie wewnętrznym, teraz próbuje je przenieść na zewnętrzny. I co z tego dotąd wyszło? Czasem można własną brzytwą siebie samego zaciąć — można celować na Paryż a trafić na — Grodno, gdzie jeden z ministrów spędzał swój urlop i szybko wrócił do stolicy. Niejedna jeszcze tajemnica kryje się w tej sprawie, ale — jak już nieraz się zdarzało — nigdy nie zostanie ujawniona. Pamięć ludzka jest tak krótka, można ją zresztą zatrudnić innemi sensacjami — na tamtej porośnie trawa i nikt nie będzie o niej mówił, najmniej wcale niemałe grono zainteresowanych. Tam, gdzie sensacje robi się na komendę, można też zakomenderować w odwrotnym kierunku, gdy dywersja zrobiła swoje.

„Wyrównany" budżet

W lipcu powtórzyła się historja z czerwca: budżet jest wyrównany. W jaki sposób to się robi, wiadomo: dopisuje się do dochodów brakującą sumę z reszty pożyczki narodowej i jest „wyrównanie". Ile się dopisuje, tego się nie ogłasza — to ma być tajemnica, ale mimo to wychodzi na jaw, że te dopisywania wynoszą już za cztery miesiące kwiecień — lipiec roku budżetowego okrągło 77 miljonów zł. Jeżeli będzie dalej szło w tem samem tempie, to za cały rok deficyt wyniesie jakie 220 miljonów, — podczas gdy minister skarbu twierdził, że ma do dyspozycji z pożyczki 175 miljonów.

Chwalił się p. Kozłowski, że dochody i wydatki ustabilizowały się. Tak jest, stanęły dochody na poziomie 170—172 miljony miesięcznie, ale inna rzecz z wydatkami, które mimo oszczędności i odkładania nie chcą dotrzymać dochodom kroku. — A w dodatku spadły nadzwyczajne wydatki w związku z powodzią, na które w zwyczajnym budżecie absolutnie niema pokrycia.

W ostatnich niespełna dwóch latach przegospodarowano następujące nadzwyczajne dochody: 50 miljonów pożyczki w Banku Polskim, 200 miljonów z bonów kasowych, 10 miljonów z bonów inwestycyjnych, około 200 miljonów już wydanych z pożyczki narodowej, przeszło na 70 miljonów wybito bilonu — razem przeszło pół miljarda złotych wsiąkło w budżet, który wedle opinji sanacyjnej ma być zrównoważony!

Rozumie się, że powtórzenia tych „operacyj finansowych", które minister skarbu zastrzegł sobie w ustawie finansowej, są niemożliwe. O powiększeniu dochodów w drodze nowych podatków także nie można myśleć — nawet jeszcze bardziej nakręcona śruba podatkowa nic nie wyciśnie. — Nic dziwnego, że wobec tej sytuacji robione obecnie układanie budżetu na 1935/36 natrafia na wielkie trudności. Stąd też płyną pogłoski, że w jesieni ma się stać coś niezwykłego. Jak pisma podają, minister Józef Piłsudski przygotowuje się na jesień do zabiegów chirurgicznych w polityce wewnętrznej, gdy z zewnętrzną się upora.

Jakie to mają być operacje, pisaliśmy: mają zajść zmiany w rządzie. Pytanie tylko, czy inny minister skarbu dokaże cudu — zrównoważy budżet przy wciąż spadających dochodach, a utrzymaniu na jednej wysokości wydatków. P. Stefan Starzyński, którego wymieniają jako przyszłego ministra skarbu, także cudów nie potrafi robić. Gospodarka sanacyjna staje u kresu.

—ooo—

Dzierżawca Wierzchosławic Radwan nie pojechał do Berezy Kartuskiej

Jak wiadomo z doniesień pism krajowych, w czasie powodzi na wniosek starosty tarnowskiego Lisowskiego, wojewoda krakowski polecił wysłać p. Radwana, dzierżawcę majątku w Wierzchosławicach do Berezy Kartuskiej. P. Radwan wedle relacji p. starosty nie chciał użyczyć łódek do ratowania powodzian, oraz nie chciał przyjąć do swej obory krów przyprowadzonych z terenu zalanego wodą.

Jak się dowiadujemy, **wysłanie p. Radwana do Berezy Kartuskiej zostało odwołane i wypuszczono go na wolność. P. starosta Lisowski został odwołany ze swego stanowiska, jak również i jego zastępca p. Sokołowski. Kierownictwo starostwa w Tarnowie objął p. Choczyński, znany cenzor gazet w starostwie grodzkiem w Krakowie. Ten nagły zwrot w tej sensacyjnej sprawie wywołuje rozmaite również sensacyjne komentarze.** Osoby wtajemniczone w tę sprawę opowiadają, że **p. Radwan nie posiadał zdolnych do użytku łodzi, więc ich nie mógł ofiarować panu staroście. Krowy przyprowadzone z terenu powodziowego chciał przyjąć, ale obawiając się, że to są krowy kradzione, zażądał potwierdzenia ze starostwa.** Zamiast pisma starostwa, zjawił się u p. Radwana sam starosta. Po bytności starosty u p. Radwana, **poszedł wniosek o wysłanie „opornego" Radwana do Berezy Kartuskiej.** Wyjaśniła się w końcu sprawa dzięki żonie p. Radwana, która po aresztowaniu jej męża, prosiła skutecznie o przesłuchanie świadków, **wynikiem czego było wypuszczenie p. Radwana z aresztu, cofnięcie wysłania go do Berezy Kartuskiej i powrót do Wierzchosławic.**

Pan starosta Lisowski i jego zastępca, zostali **odwołani z kierownictwa starostwa tarnowskiego.**

Codzienne białe plamy

Powódź białych plam wzbiera.

Codziennie spada na nas konfiskata.

W niedzielnym numerze wyskrobała nam cenzura na biało notatkę o stosunkach więziennych w Lublinie i Janowie Lubelskim, dosłownie przedrukowaną z warszawskiego „Robotnika".

Na hitlerowską kartę

Kierownictwo naszej polityki zagranicznej jest bardzo dumne z owoców swojej działalności. Sam pan minister oświadczył niedawno nie bez zadowolonej z siebie kokieterji, że „należy do najbardziej małomównych dyplomatów". Mówię mało, ale za to inni o mnie wiele mówią — takby można uzupełnić lakoniczną i optymistyczną autocharakterystykę pana ministra. I nie ulega wątpliwości, że p. Beck w myśli nie bez zadowolenia przeciwstawia się swemu poprzednikowi p. Zaleskiemu. Tamten uśmiechał się, ociągał, nadsłuchiwał, co się wokoło dzieje i nie zdejmował rękawiczek, gdy jego młodszy i bardziej impetyczny następca lubi decydować się szybko, nie oglądać się na to jak inni na to zareagują, a nawet z przyjemnością robi tym innym na złość, aby pokazać, że należy się z nim liczyć, gdyż nie myśli być sekundantem, lecz równorzędnym, a nawet nadrzędnym partnerem.

Panu ministrowi możemy przyznać rację pod jednym względem: rzeczywiście świat interesuje się posunięciami polskiej dyplomacji, śledzi je, kiwa głową i zastanawia się co z tego wyniknie. Nie wiemy, czy kierownictwo naszej polityki zagranicznej ma zamiłowanie do twórczości wielkiego paradoksisty angielskiego, Oskara Wilde'a. To jednak jest pewne, że działalność ulicy Wierzbowej w niejednej materji czyni wrażenie paradoksu. Sieć paktów, projektowanych głównie przez Francję, a przyjętych przez ogromną większość państw europejskich, ma na celu zapewnienie pokoju, a tem samem zagwarantowanie dotychczasowego stanu rzeczy, na którego utrzymaniu przedewszystkiem Polsce powinno zależeć. Tymczasem Polska aktywnie przeciwstawia się planowi, i to nietylko jego szczegółom, które mogą podlegać dyskusji i z pewnością bez trudności mogłyby ulec zmianom, ale i jego całokształtowi.

Polska postępuje wręcz przeciwnie: związała się faktycznie z największym swoim dotychczasowym antagonistą, z Niemcami, i to właśnie w chwili, kiedy najbezwzględniejszy nacjonalizm i żądza odwetu i zdobyczy doszły tam do władzy. Pacyfistyczny róż, niedołężnie nałożony na twarz hitlerowskich Niemiec nikogo nie oszuka ani nie zwiedzie. Zrywając solidarność z Zachodem, z państwami reprezentującemi idee demokracji i pokoju, wywołało się zamieszanie w opinji, poszło się na rękę Hitlerowi w kwestjach zbrojeń i anschlussu, przyczem nie naszą jest zasługą, że rezultaty, osiągnięte przez politykę niemiecką są nikłe i zdołały większość świata zgrupować przeciw sobie.

Ekstratura polska przypada teraz na moment kompletnego osamotnienia niemieckiego partnera. Pomaga się Niemcom — choć niema mowy o trwałem ich pozyskaniu, a traci się sympatję Francji, Czechosłowacji, wywołuje zdziwienie i niechęć w innych państwach — właśnie w momencie, gdy Niemcy po kolei tracą wszystkie swoje polityczne atuty: droga z Berlina do Paryża chwilowo zamknięta, do Moskwy zabarykadowana, a połączenie z Rzymem przerwane. Hitler jak słoń w składzie z rozbitą porcelaną po niewczasie podnosi trąbę i trąbi do odwrotu. Zapewnia o swojej pokojowości, przysięga, że nie chce kolonji i nie dąży do anschlussu, chyba, że ten sam spadnie mu z nieba. Sprzymierzeńcy zrażeni, partner niepewny, a do tego odosobniony — oto zasadniczy rezultat naszej milczącej, samodzielnej i zadowolonej z siebie dyplomacji.

A nie zapominajmy jeszcze o jednem: Hitler nie jest wieczny, system jego również, a przerwa w komunikacji między Berlinem a Paryżem może nie trwać tak długo, jakbyśmy przypuszczali. Następny rząd po Hitlerze, pierwszy rząd niehitlerowski, będzie przedewszystkiem dążył do porozumienia z Zachodem, a wyzwolone z ucisku społeczeństwo niemieckie nie będzie patrzyło przyjaźnie na byłego sojusznika swoich dręczycieli. Zresztą i sam Hitler nie będzie miał skrupułów i z pewnością gotówby zamienić atut polski na inny o ileby to tylko było możliwe.

A my tkwimy w miejscu, wpatrzeni w kartę hitlerowską, która na pewno nie jest atutem. Dlatego czas najwyższy rozpocząć nową partję, rozsądną, konstruktywną, niewiodącą na bezdroża osamotnienia i klęski.

W. J.

Dyktator... w Egipcie

„W Egipcie był jeden jawny władca: faraon. On rządził, on chciał, on myślał za wszystkich, i biada temu kto ośmieliłby się wątpić głośno o wszechpotędze faraona, albo mówić o jakichś swoich zamiarach, czy choćby o zmianach wogóle.

Plany robiły się tylko w jednem miejscu: w sali, gdzie faraon słuchał zdań członków rady przybocznej i wypowiadał jej swoje opinje. Wszystkie też zmiany mogły wyjść tylko stamtąd. Tam płonęła jedyna widoczna lampa mądrości państwowej której blask oświetlał cały Egipt Ale i o tem bezpieczniej było milczeć".

(Bolesław Prus, Faraon, Tom I).

Gdzie ta konsekwentna polityka gospodarcza?

Po znanem przemówieniu pana premjera Kozłowskiego prasa „sanacyjna", a specjalnie „Gazeta Polska" z zachwytem podkreślała konsekwentną i zdrową politykę gospodarczą rządu.

W kilku artykułach oświetliliśmy już przemówienie p. Kozłowskiego. Obecnie chcemy uzupełnić nasze wywody kilku charakterystycznemi szczegółami.

Pan premjer wysunął na czoło sprawę stałości waluty, słusznie mówiąc, że jest ona zależna od bezdeficytowego budżetu i dodatniego salda bilansu handlowego. O deficytowości budżetu wszyscy wiemy. A jak przedstawia się sprawa dodatniego salda bilansu handlowego?

Pewne światło rzuciło przyznanie p. Kozłowskiego, że premje zbożowe wyniosły więcej, aniżeli wpłacili rolnicy z tytułu podatków bezpośrednich. P. Kozłowski nie podał liczb, nie znajdziemy ich też w wydatkach budżetowych Państwa. Chodzi o dziesiątki miljonów złotych.

W ten sam sposób dopłacamy do wywozu węgla, nafty, cukru i t. p. Należy stwierdzić, że bilans dodatni handlowy, oparty o wywóz z dopłatą, nie jest bilansem dodatnim, gdyż każdy kraj mógłby wszystko wywieźć i wszędzie za grosze. Taki bilans handlowy musi powiększać deficyt budżetowy, gdyż za premje wywozowe ktoś musi płacić. Jeżeli idą na to podatki, to podatki trzeba zwiększyć, jeżeli płacą na to konsumenci w cenie krajowej, to nie mogą płacić innych obciążeń i podatków na rzecz skarbu i t. d. Polityka gospodarcza i jej wykładnia, która pomija to najważniejsze zagadnienie z dziedziny walutowej, nie może być konsekwentną i nie może być jasną.

A zresztą czy w czynach polityka rządowa jest tak konsekwentną? Ogłoszono w całej prasie, że Rada Ministrów uchwaliła powołanie do życia Instytutu Handlu Zagranicznego. Artykułów wstępnych na ten temat w prasie „sanacyjnej" było przed paru miesiącami co nie miara. Nagle wszystko ucichło. Wtajemniczeni mówią, że sfery „miarodajne" nie mogą uzgodnić osoby dyrektora Instytutu. Nas mniej to obchodzi, ale jeżeli jest konieczną reorganizacja naszego handlu zagranicznego (a jest konieczna, bo „bałagan" kompensacyjny nie może wiecznie trwać), to nie jest konsekwentne targowanie się o dyrektora.

W całej prasie ogłoszono decyzję Rady Ministrów o przeniesieniu spraw aprowizacyjnych z Min. Spr. Wewnętrznych do Min. Rolnictwa. Nagle wszystko ucichło. Wtajemniczeni mówią, że „czynnik decydujący" w imieniu którego żądano tych zmian, wrzucił uchwalony projekt rozporządzenia do kosza, stwierdzając, że powołujące się osoby chciały dokonać mistyfikacji.

Nie to jest ważne. Ważne jest to, iż z dnia na dzień zmienia się poważne decyzje gospodarcze Rządu bez głębszego uzasadnienia.

Przykładów takich możnaby wyliczyć bez liku. Jeżeli „Gazeta Polska" sprostuje fakty powyższe, wówczas będzie miała możność mówienia o konsekwentnej polityce gospodarczej „sanacji". A ponieważ nie będzie mogła sprostować faktów, powinna odwołać swe zachwyty i przyznać się, iż „sanacja" błądzi jeszcze po omacku, szukając linji gospodarczej.

A. Zdanowski.

„Przepych klejnotów i złota"

P. Aleksander Janta - Połczyński, opisując w „Wiad. Literackich" (Nr. 560) wrażenia z Jasnej Góry, poświęca również parę słów słynnemu skarbowi klasztornemu:

„Skarbiec jest koło zakrystji, w jednem z najbardziej bezpiecznych miejsc klasztoru (z grubości murów sądząc). Z oszklonych i oświetlonych szaf rozbłyskuje przepych klejnotów i złota, nagromadzonego tu przez wieki z darów wyłącznie, których niejeden bank państwowy mógłby z powodzeniem pozazdrościć klasztorowi. Strzeżony, ma się rozumieć, nowoczesnym zgoła systemem alarmowej sygnalizacji, wobec niejednych w historji i w czasach niedawnych prób niekoniecznie legalnego uszczuplenia jego zawartości. Majstersztyki złotników z przed kilkuset lat, monstracje, że tylko opis jednej przytoczę...: 22 funtów złota, 2366 brylantów, 2208 rubinów, 30 szafirów, 81 szmaragdów i 215 perel razem 5 funtów drogich kamieni. Brylant w koronie tej monstracji uważany jest za największy w Polsce".

Opis p. Janty - Połczyńskiego nie jest, rzeczywiście, rewelacją. — ale zdumienie, doprawdy ogarnia, ilekroć czyta się o „przepychu klejnotów i złota", strzeżonym W MURACH KLASZTORNYCH „nowoczesnym systemem alarmowej sygnalizacji"... Jeśli się nie mylimy, podstawą moralną wszystkich zgromadzeń zakonnych jest UBÓSTWO, POKORA, WYRZECZENIE SIĘ DÓBR ZIEMSKICH, — liturgja zaś katolicka bynajmniej nie wymaga złota, brylantów, szafirów i t. p. Dlatego też gromadzenie i przechowywanie w miejscu, poświeconem — w zasadzie przynajmniej — kultowi religijnemu, ogromnych zapasów.. drogocenności wydać się musi czemś dziwnem i — niepotrzebnem.

Nie zdarzyło się nam nigdy słyszeć o jakiejś akcji charytatywnej mieszkańców Jasnej Góry i strażników brylantowych monstracyj. Wprost przeciwnie... A Częstochowa należy do tych miast Polski, które najbardziej zostały dotknięte klęską nędzy i bezrobocia... Cóż znaczą brylanty klasztornego skarbca wobec łez głodnych dzieci częstochowskich? Bd.

P. Hubicki nadal scala...

B. minister opieki społecznej p. Hubicki, gorący rzecznik ustawy scaleniowej, której teraz wyrzekają się jego właśni koledzy ministerjalni, obecnie scala w swej osobie... różne zajęcia.

P. Hubicki jest już kierownikiem B. B. na województwo łódzkie; jest prezesem komitetu niesienia pomocy powodzianom w Warszawie. A oto dowiadujemy się, że ma zostać dyrektorem wielkiej fabryki Geyera w Łodzi.

Fabryka ta niedawno ogłosiła upadłość, może więc dyrektorstwo zamieni się w nadzór sądowy.

P. Hubicki jest z zawodu akuszerem, a ponieważ spełnia funkcje nic wspólnego z akuszerją nie mające, przeto w myśl znanego określenia marsz. Piłsudskiego, można go nazwać nadakuszerem.

Zgon najwyższego człowieka w stolicy

W szpitalu św. Ducha zmarł po długiej chorobie 28-letni Kazimierz Sandecki, agro-technik, zam. Senatorska 8. Był to prawdopodobnie najwyższy człowiek w stolicy, gdyż wzrost jego wynosił 2 m. 16 cm. Ponieważ w żadnym zakładzie pogrzebowym nie było trumny metalowej o tak dużych rozmiarach, przeto zrobiono ją na specjalne zamówienie. Pogrzeb odbył się z kaplicy na Powązkach.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

O wolność dla więźniów politycznych

Porozumienie socjalistów i komunistów francuskich ma za zadanie wspólną akcję o uwolnienie więźniów politycznych i wspólną walkę z faszyzmem. Pierwsze z tych zadań jest bezwątpienia prostsze i da się łatwiej wykonać. Wystarczy przypomnieć, że uwolnienie Dimitrowa i tow. w procesie o podpalenie Reichstagu zawdzięczyć należy przedewszystkiem naciskowi zewnątrz, potężnemu prądowi opinji zagranicznej. A opinja ta, choć do jednego zmierzała celu, nie była skoordynowana, różne organizacje działały samodzielnie. Zespolenie tej działalności, jak w wypadku porozumienia francuskiego, może tylko wzmocnić efekt i powiększyć szanse odzyskania wolności przez więźniów politycznych.

Nie zamykamy oczu na jednostronność pobudek u komunistów i nieszczerość ich postępowania. Gdy zaproponowali socjalistom francuskim wspólną akcję o uwolnienie Thälmanna, nie mówili ani słowa o więźniach socjalistycznych nietylko Niemiec, ale nawet Austrji. Na wspólnych wiecach z socjalistami obok Thälmanna wysuwali jedynie Paulinę Wallischową, wdowę po Kolomanie, ale nazwiska Seitza już nie mogli wymówić. Komuniści, jak zwykle, akcję o uwolnienie swoich towarzyszy, wyzyskują do celów partyjnych.

Ale ta taktyka komunistów wypływa także stąd, że sumienie ich nie jest w porządku. Nie mogą oni bowiem domagać się na Zachodzie uwolnienia więźniów socjalistycznych faszyzmu, podczas gdy w Rosji sowieckiej socjaliści również siedzą w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Sytuacja komunistów jest fałszywa i to odbija się w ich akcjach na Zachodzie.

Mimo te zastrzeżenia, uważamy wspólną akcję socjalistów i komunistów za uwolnieniem więźniów politycznych w krajach faszystowskich za rzecz pożyteczną i potrzebną — oczywiście w interesie tych więźniów. Jest to akcja częściowa, nie obejmuje bowiem Rosji sowieckiej, ale tem niemniej pożądana i konieczna.

Albowiem faszyzm więzi dzisiaj i gnębi tysiące, dziesiątki tysięcy działaczy i bojowników socjalistycznych i komunistycznych, a nawet — jak w Niemczech — katolickich. Więzi i znęca się nad działaczami, których dotąd — jak w wypadku z Seitzem i Thälmannem — trzyma pod śledztwem; więzi tych, których już skazał przez oddanych sobie sędziów; więzi też takich, których — jak Torgler — sąd, nawet hitlerowski sąd, uwolnił; więzi tysiące w obozach koncentracyjnych **bez sądu i wyroku!**

Te dziesiątki, a może i setki tysięcy ofiar faszyzmu, stoją nam wciąż przed oczyma. Są to przeważnie najlepsze, najbardziej ideowe, najofiarniejsze jednostki. Są wśród nich przywódcy, znani w całym świecie i nieznani żołnierze rewolucji, są inteligenci i robotnicy, mężczyźni i kobiety. Czyż możemy dopuścić, by ludzie ci cierpieli miesiące i lata całe wśród obojętności opinji? Czy pójdziemy na rękę faszymowi i milczeniem pokryjemy los więźniów, aż to milczenie stopniowo przejdzie w zapomnienie? Czy nie jest naszym obowiązkiem, obowiązkiem tych, co są na wolności, wstrząsnąć sumieniem świata i pobudzić je do czynu, do wielkiej krucjaty przeciw zbrodni nad tysiącami ludzi, których jedyną winą jest wiara w przekonania własne i praca w myśl tych przekonań.

Zmobilizujmy więc najszersze masy ludności do akcji o uwolnienie więźniów politycznych. Niech każda konferencja, każde zebranie, każdy wiec, w jakiejkolwiek zwołane sprawie, pamięta o więźniach i odpowiednią uchwali rezolucję. Organizujmy petycje za uwolnieniem więźniów. Wyzyskujmy każdą okazję do agitacji za uwolnieniem więźniów.

Powodzenie akcji zależy od tego, czy przeprowadzi się ją w skali międzynarodowej. I dlatego winno nastąpić porozumienie między poszczególnemi krajami i poszczególnemi organizacjami. Tylko pod naciskiem opinji światowej faszyzm podda się. Pakt socjalistów i komunistów we Francji mógłby tu posłużyć za punkt oparcia i ułatwić pracę w innych krajach.

***

Jeżeli chodzi o Polskę, to wiadomo, jak wielka liczba komunistów — a wśród nich młodzieży — przebywa w więzieniu.

Przypominamy też apel, wystosowany przez Koło Stronnictwa Ludowego w Chicago na zjazd Polaków z zagranicy:

„Pragnęlibyśmy, aby zebrani delegaci odczuli nieszczęśliwe położenie uchodźców i więźniów procesu brzeskiego i łaskawie zabrali głos o przywrócenie im praw obywatelskich".

A skoro już mowa o więźniach brzeskich, przypominamy, że w więzieniu mokotowskiem w Warszawie przebywa od 9 mies. tow. Dubois. Nie może on korzystać z „urlopu" zdrowotnego, ponieważ jest zdrów. Nie chce zaś brać „urlopu" ze względów rodzinnych — z przyczyn zasadniczych i zrozumiałych.

***

Wolności dla Seitza, Pauliny Wallisch, Thälmanna, Dubois i tysięcy, tysięcy bojowników robotniczych w więzieniach Niemiec, Austrji, Włoch, Węgier, Polski, Łotwy, Jugosławji i t. d. — oto hasło, które nie powinno zejść z porządku dziennego dopóki nie zostanie urzeczywistnione.

(jmb.).

Z komunistycznej wiatrologji

Co pisali komuniści o jednolitym froncie przed zawarciem paktu we Francji

„Niema i nie może być jednolitego frontu z wodzami socjalnej demokracji. Antyfaszystowski jednolity front może być i będzie urzeczywistniony tylko BEZ UDZIAŁU i WBREW GRUPIE wodzów socjalnej demokracji".

(Münzenberg w „Rote Aufbau" 1-go grudnia 1931).

„Najgorsze i najniebezpieczniejsze manewry urządzają „lewicowcy". Oni są wynalazcami demagogicznej taktyki paktu nieagresji, która skłania komunistów do przemilczania polityki przywódców socjalnej demokracji".

(Heckert, Mowa na XIII Plenum Kom. Wyk. Komunist. Międzynar. 1933).

„Trzeba zrozumieć, że należy masy zebrać, zorganizować i skierować przeciw prawdziwemu wrogowi, — dyktaturze burżuazji i jej społecznej podporze, PARTJI SOCJALISTYCZNEJ".

(Leroux, „Faszyzacja francuskiej demokracji" w „Basler Rundschau" Nr. 6, styczeń 1934).

„Prawicowo - oportunistyczne odchylenie... przejawiło się przed wypadkami lutowemi i w czasie ich przebiegu w usiłowaniu zastąpienia jednolitego frontu od dołu przez LIKWIDACYJNĄ POLITYKĘ BLOKU Z PARTJĄ SOCJALISTYCZNĄ".

(Berlioz o Francji w „Basler Rundschau", 22.2.1934).

„Wśród klasy robotniczej występują przy usiłowaniach stworzenia jedności wielkie niejasności i niebezpieczne złudzenia. Wskutek hitlerowskiego teroru zarysowały się silne dążenia połączeniowe, ale również następujące niebezpieczne sformułowania: „Stworzenie jedności za każdą cenę".

(Thälmann w „Kommunistische Internationale", 1932, str. 1307).

„W ciągu ubiegłego roku uzewnętrzniły się oportunistyczne błędy Partji Komunistycznej w polityce jednolitego frontu, w usiłowaniach WEJŚCIA DO BLOKU Z PRZYWÓDCAMI SOCJALNEJ DEMOKRACJI (Francji)".

(Piatnitzky, „Basler Rundschau", 1933, str. 232).

„Zwycięstwo faszyzmu w Niemczech wskazuje klasie robotniczej, że polityka bloku z socjalną demokracją nie jest jednolitym frontem dla dobra rewolucji, lecz jest polityką REAKCYJNEGO JEDNOLITEGO FRONTU Z BURŻUAZJĄ, ŻE TO JEST POLITYKĄ SOCJALNEJ DEMOKRACJI".

(Bela Kun, na Plenum XIII Kom. Wyk. Międzyn. Komunist.).

A co piszą po pakcie

„Zaproponowaliśmy partji socjalistycznej układ co do walki przeciw faszyzmowi. Przyjęliśmy przytem za zasadę przy formułowaniu „paktu nieagresji" to, co było wydrukowane w „Populaire" dnia 23-go czerwca".

(Gitton „Cahiers du Bolchevisme", lipiec 1934).

„ZA WSZELKĄ CENĘ CHCEMY WSPÓLNEJ AKCJI. ZA WSZELKĄ CENĘ CHCEMY JEDNOLITEGO FRONTU. Proklamujemy naszą wolę niecofania się przed żadną ofiarą, by ZA KAŻDĄ CENĘ doprowadzić do jednolitego frontu przeciw faszyzmowi.

(Thorez, w „Cahiers du Bolchevisme", Nr. 13, 1934).

„W przebiegu naszych narad z przedstawicielami partji socjalistycznej daliśmy wyraz naszemu przekonaniu, że wspólna akcja doprowadzi do całkowitej jedności klasy robotniczej. Do zjednoczenia klasy robotniczej przeciw burżuazji! Do zjednoczenia związków zawodowych! Do zjednoczenia partji proletarjackiej!"

((Thorez, „Naprzeciw jedności partji robotniczej" w „Humanité", z dn. 26 czerwca 1934).

„Oświadczamy otwarcie, że zaprzestanie polemiki z partjami socjalistycznemi jest koncepcją z naszej strony".

(Bela Kun, w „Cahiers du Bolchevisme", lipiec 1934).

Mały felieton

Swawolny Michałek

Mała Austrja to ogromne miłe i grzeczne dziecko.

Gdy zachciewa jej się więcej żołnierzy, przychodzi do wuja John Bulla i do cioci Marjanny i grzecznie a nieśmiało pyta:

„Wujaszku..., ciociu..., czy wolno mi mieć więcej żołnierzy?

Wujaszek i ciocia miłującym wzrokiem spoglądają na nieporadną dziecinę i z kolei zapytują:

— A iluż to żołnierzy chciałabyś jeszcze mieć, droga dziecino?

Dziecina chwilę się waha. Nic chciałaby powiedzieć za mało, żeby siebie nie skrzywdzić, ale też nie chce powiedzieć za dużo, żeby nie przestraszyć wujaszka i cioci. Po chwilowym namyśle wyrzuca jak z procy:

— Osiem tysięcy!

Wujaszek John Bull uśmiecha się dobrotliwie i zgadza się, ciocia Marjanna oczywiście także się zgadza.

No bo jakże tu odmówić tak grzecznemu dziecku, zwłaszcza, że za te zabawki ani wujaszek, ani ciocia nie zapłaci, a zapłaci ten, kto wogóle za wszystko płaci? Zapłaci obywatel, którego wogóle o nic nie pytają.

Ale pomijając to wszystko, jak odmówić dziecku, które nie wynosi żołnierzyków po za próg swego dziecięcego pokoju, a gdy w lutym bawiło się w wojnę, to także w granicach swego dziecięcego pokoiku i nikogo obcego paluszkiem nie ruszyło? A przecież nie można dziecka zanadto krępować i trzeba mu dać trochę swobody...

Co innego Michałek. To jest bardzo niesforny chłopak. Urwis co się zowie. Jemu ni wujaszek, ni ciocia nigdy nie pozwolą nawet na jednego żołnierza więcej ponad to, co ma. Michałek wie o tem i wcale nikogo o nic nie pyta i zapełnia sobie pokój wciąż nowemi żołnierzykami. Ciocia i wujaszek doskonale o tem wiedzą, ale udają, że nic nie widzą. Myślą sobie: a co, jeśli mu zabronimy, a on nas nie usłucha? Własny autorytet tylko na szwank narazimy. Już lepiej udawać, że nic nie widzimy i że o niczem nie wiemy. Ostatecznie, to i Michałek także bawi się w granicach czterech ścian swojego dziecięcego pokoju. Często moc zbyt hałaśliwie, często już nazbyt nie liczy się z całym domem, często własne zabawki niszczy i żołnierzykom łby ukręca, ale — znowu to samo — nie można chłopca zanadto krępować. Trzeba dziecku zostawić trochę swobody...

Do pokoju, gdzie jest zebrana cała rodzina, a więc wujaszek John Bull i ciotka Marjanna oraz kuzynki Pola i Tala często wpada pracownica domowa Magda ze skargę na Michałka, że cały dom do góry nogami przewraca.

— To nie Magdy rzecz. Niech Magda idzie do swojej roboty — odpowiadają.

— On jeszcze cały dom podpali — dodaje Magda.

— Nie podpali, nie podpali — odpowiadają państwo, z których każdy zajęty swoją zabawą.

— Już raz podpalił! — przypomina Magda — a kto wtedy sparzył się przy gaszeniu? Oczywiście ja. Tym razem nie będę taka głupia.

Ale Magdzie nie wolno za dużo mówić...

Michałek więc broi i swawoli.

Ultimus.

Zmiana w Rządzie

Znowu obiegają pogłoski, iż na jesieni nastąpi reorganizacja a nawet gruntowna reorganizacja gabinetu.

Marsz. Piłsudski miał podobno oświadczyć jednemu z dygnitarzy, iż chwilowo jest zajęty sprawami zagranicznemi, a na sprawy wewnętrzne przyjdzie czas na jesieni.

W związku z tem mówi się o możliwości powrotu do rządu p. Prystora — który ma objąć tekę ministra spraw wewnętrznych.

Pogłoski te notujemy z obowiązku dziennikarskiego.

Przed nowym rozłamem w stronnictwie ludowem?

Grono działaczy ludowych z posłami Waleronem, Wyrzykowskim, Wroną, Czernickim, Dobrochem, Kotarskim, Krysą i innymi, w liczbie 14, wydało komunikat, zawiadamiający o powstaniu nowego tygodnika chłopskiego pod tytułem „Polska Ludowa", który będzie poświęcony przedewszystkiem publicznemu przedyskutowaniu nowego programu i taktyki stronnictwa ludowego. Prasa warszawska zauważa na ten temat, że jest to pierwsza jaskółka nowego rozłamu w stronnictwie ludowem.

W jakim kierunku pójdzie grupa, którą utworzyli wyżej wymienieni działacze ludowi, i jak się ustosunkuje ona do rządu — pokaże przyszłość.

Rehabilitacja Lednickiego

KOMITET POD PRZEWODNICTWEM ARCYBISKUPA ROPPA

W Warszawie powstał komitet rehabilitacji Aleksandra Lednickiego. Na czele komitetu stanął arcybiskup Ropp.

—ooo—

Wojskowi — najgorsi policjanci

W „Gazecie Warszawskiej" p. Roman Dmowski opowiada w artykule p. t. „Militaryzacja polityki" rozmowę, jaką miał w r. 1919 z emerytowanym prefektem policji paryskiej Lepine' m, mającym sławę największego policjanta w Europie:

„Poruszając różne kwestje z dziedziny policyjnej, między innemi rzekłem:

— Zdaje mi się, że najlepszym materjałem na policjantów są byli wojskowi.

— Najgorszym — usłyszałem w odpowiedzi ku wielkiemu memu zdziwieniu.

— Sądzę — odrzekłem — iż żywioł, w który wpojono dyscyplinę, który nauczono dokładności w wykonywaniu rozkazów, jest w policji przedewszystkiem potrzebny; w nadzwyczajnych zaś wypadkach ma ogromne znaczenie jego bojowa sprawność.

— Tak — mówił p. Lepine — ale niech pan nie zapomina, że wojsko a policja to są dwie zasadniczo różne organizacje, z całkiem różnemi celami i metodami działania. Celem wojska jest walka z nieprzyjacielem kraju, celem zaś policji utrzymanie porządku wśród własnych rodaków. Gdy wojsko zaczyna działać, zadaniem jego jest dokonać jak największego zniszczenia; gdy zaś wprowadzamy w ruch policję, zadaniem jej jest osiągnąć swój cel z jak najmniejszem zniszczeniem życia i mienia ludzkiego. Doświadczenie całego życia mi dowiodło, że byli wojskowi, i to właśnie najlepsi nieraz wojskowi, są najgorszymi policjantami, bo starają się jak najwięcej bić, zabijać i niszczyć to, co spotykają na drodze. Dobry policjant to jest jednostka cywilna, nie w ujemnem, broń Boże, tego słowa znaczeniu, nie tchórz, bo w policji większej nieraz odwagi indywidualnej potrzeba, niż w wojsku. Od początku musi się ona kształcić na policjanta, a nie na wojskowego.

W dalszej rozmowie p. Lepine zwrócił moją uwagę na to, że policjant wszystkich stopni przy spełnianiu swego obowiązku spotyka się często z sytuacjami skomplikowanemi i bądź nie ma czasu na odwołanie się do władzy wyższej, bądź to odwołanie się nie na wieleby mu się przydało, bo trzeba taką sytuację bezpośrednio, własnemi oczyma widzieć, żeby móc w niej znaleźć radę. Musi więc umieć myśleć samodzielnie, na własny rachunek, i umieć postąpić samodzielnie, na własną odpowiedzialność. W wojsku takie sytuacje są rzadkie, można powiedzieć, wyjątkowe (zwłaszcza, gdy chodzi o niższe organy) i dlatego tam pierwszą rzeczą jest ścisłe wykonanie rozkazu, który przeważnie bywa bardzo dokładny. Dlatego to w policji, gdzie zwierzchnik, nie znający sytuacji na miejscu, często wydaje instrukcje bardzo ogólnikową, wykonawca, wykształcony po wojskowemu, łatwo traci głowę i w braku jej nadrabia pięścią.

Uzupełniają mi tę paralelę wspomnienia rozmów z wybitnymi wojskowymi, którzy zgodnie twierdzili, iż plagą wojska są policjanci. Nic tak nie rozkłada armji, nie niszczy w niej ducha wojskowego, ducha koleżeństwa, wspólnych aspiracyj i wspólnych ambicyj, honoru, bohaterstwa i poświęcenia, jak kręcenie się po niej ludzi ze skłonnościami i wyszkoleniem policyjnem, a co jeszcze gorzej, z policyjnemi instrukcjami".

SPRAWY PARTYJNE

—o—

DO KOMITETÓW PARTYJNYCH I ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

W ostatnich czasach zwracało się do nas wielu emigrantów z Niemiec i Austrji, powołując się na polecenia różnych organizacyj z Katowic, Bielska, Cieszyna, Ostrowia, Kalisza itd. z prośbą o pomoc. Wszyscy oni podają się za zbiegów politycznych.

Stwierdziliśmy z przykrością, iż niemal wszyscy ci emigranci albo zbiegowie oszukują i naciągają różne nasze organizacje. Dlatego zwracamy Waszą uwagę na to, że wspierać należy tylko takich uchodźców politycznych, którzy mają odpowiednie polecenia z centralnych komitetów socjalno-demokratycznych w Pradze albo w Bernie. Polecenia takie mogli już otrzymać dotychczas, gdyby na nie zasługiwali. Tym, którzy legitymują się poleceniami, już wyłudzonemi od organizacyj w Polsce, należy — po stwierdzeniu braku dowodu należenia do partyj socjalistycznych w Niemczech lub Austrji — polecenia te odbierać i niszczyć.

OKR PPS Kraków-miasto.

Prosimy pisma socjalistyczne o przedruk tego zawiadomienia.

MICHAŁ ARLEN 43

LILLA KRYSTYNA

— Właśnie służące zeznały, że jakaś obca młoda pani była na obiedzie i spędziła tam noc — tę jedyną noc, kiedy pani Harveyowej nie było w domu — chłodno objaśnił Parven.

Lilla Krystyna spojrzała nań szeroko rozwartemi oczyma, z wyrazem niedowierzania.

— Ależ Nappie! — wykrztusiła. — Skąd wiesz o tem wszystkiem?

— Och, moja droga, przecież on rozporządza tym całym materjałem — odrzekł zgnębiony. — Zdaje się, że cały... materjał dowodowy został zebrany i spisany i podpisany przez adwokatów i Bóg raczy wiedzieć, przez kogo jeszcze.

Lilla Krystyna ucichła raptownie. Stała znieruchomiała, wpatrując się w niego. Była głęboko zamyślona.

— Sądzisz — rzekła nakoniec — że naprawdę mogą wnieść skargę przeciw Rupertowi?

— Przypadkowo wracałem z Paryża ze Starrilawem. Podałem mu w zarysie główne punkty, nie wymieniając oczywista nazwisk. I obawiam się, że jego zdaniem, sprawa przedstawia się bardzo niekorzystnie dla nas.

John Starrilaw, serdeczny ich przyjaciel, był szefem wielkiej kancelarji adwokackiej, prowadzącej wyłącznie procesy rozwodowe.

Lilla Krystyna milcząc, wpatrywała się w ogień.

Parven rzekł: — Wszystkie wydarzenia owej nocy układają się tak wściekle niekorzystnie. — Na nic się nie zda rozpatrywać to wszystko szczegółowo — dodał po chwilowej pauzie. — Ale jeden punkt ich oskarżenia — i wcale nie najważniejszy — opiera się na zeznaniu służących, które twierdzą, że późnym wieczorem widziały Harveya, wychodzącego z pokoju, w którym spałaś.

Zofja Parven westchnęła.

— Tak — potwierdziła Lilla Krystyna, roztargniona. — Prosiłam go o papierosa.

— Gdy mu powiedziałem, że to wszystko jest przecież obrzydliwym nonsensem — podjął znów Parven — który w pięciominutowej rozmowie z nim został by wyjaśniony — odpowiedział mi najspokojniej w świecie, że pozostanie zagranicą i nie zobaczy się z tobą przed rozwodem.

— Rozumie się — w roztargnieniu rzekła Lilla Krystyna. — Boi się spotkać ze mną. Naturalnie.

— Naturalnie! Lillo Krystyno, jesteś istotnie zbyt słaba dla tego człowieka. Napół już wierzę, że gotowaś przyjąć go z powrotem nawet teraz.

— Może. Wszak wszystko, cokolwiek mówimy czy robimy, czy myślimy sprowadza się ostatecznie do tego, że nie potrafimy postąpić inaczej.

— Jednego tylko pragnę — przez pięć minut pragnąłbym pomówić spokojnie z kobietą, która tkwi za tem wszystkiem. Czy sądzisz, że m o g ł a by nią być pani Abbey?

Lilla Krystyna westchnęła. Och, gdybyś Nappie przestał już mówić i łamać sobie głowę!

— A jeśli nawet tak jest, Nappie, to nikt się nie dowie, aż wszystko się skończy i ożeni się z nią. To nie jest kobieta, która by pozwoliła na wymienianie swego nazwiska w związku z podobną sprawą.

Jakże musiała panować nad sobą, by ukryć potrzebę działania, udawać obojętność. Bo nie chciała, by domyślił się jej zamiaru. Tak, musi rozmówić się z panią Abbey — natychmiast, jeszcze w ciągu dzisiejszego wieczora. Bezzwłocznie należy położyć kres tej całej historji. Temu idjotycznie chytremu okrucieństwu Tak, idjotycznie chytremu. W coś podobnego wciągać tego biednego Ruperta Harveya! Och, jakie to ohydne, jakie ohydne!

Czuła nieposkromione pragnienie działania — natychmiast. Nie potrafi przyglądać się temu bezczynnie. Oby tylko Nappie i Zonia zechcieli odejść! Jak oni się udręczają każdą drobnostką — kochani. A teraz zaczną się znów wysilać, by przydać jej odwagi. Nie może tego znieść dłużej. M u s i się ich pozbyć.

Przesunęła ręką po czole, z wyrazem ogromnego znużenia.

— Myślę, że wypocznę tej nocy — rzekła.

Zaczęli się więc zabierać do odejścia, ale Nappie rzucił jeszcze na odchodnem: — Wszak nie położysz się bez obiadu?

Hemplowa, która właśnie weszła do pokoju, zameldowała, że przysłano ostrygi wobec czego Nappie uspokoił się ostatecznie i uznał, że mogą odejść.

Zaledwie drzwi zamknęły się za nimi, Lilla Krystyna stała się momentalnie, jakby „inną kobietą". Rozsadzało ją pragnienie działania. Och, jak dobrze, że może się wreszcie ruszać, szybko, szybko!

Zaczęła od spiesznego połknięcia ostryg. Hemplowa przyglądała się jej zaniepokojona, wzburzona.

— Co za niespodzianka! Skąd te ostrygi, Hemplowa?

— Z hotelu Hyde-Park proszę pani. Z pewnością od pana Ambatriadi.

Oczywista, któż inny pomyślałby o czemś podobnem? Mimo to ani na sekundę nie zatrzymała się myślą przy Ambatriadim.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

NORMY ZAROBKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH ROBOTNIKÓW

W „Krakowskim Dzienniku Wojewódzkim" z dnia 15 bm. ogłoszone zostało obwieszczenie okręgowego inspektoratu pracy z dnia 30 lipca br. w sprawie określenia norm zarobków niewykwalifikowanych robotników. Obwieszczenie to brzmi:

Inspektor pracy VII okręgu w Krakowie na zasadzie art. 139 ust. 6 ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznem (Dz. U. R. P. Nr. 61, poz. 396) określa na rok 1934 następujące miesięczne normy zarobków niewykwalifikowanych robotników. które stanowią najniższą podstawę wymiaru przy obliczaniu rent wypadkowych przez Zakład ubezp. od wypadków: powiat Biała 4 zł. dziennie, Chrzanów 4 zł., Kraków 4 zł., miasto Kraków 4 zł., Jasło 3 zł., Tarnów 3 zł., Nowy Sącz 3 zł., Wadowice 3 zł., Żywiec 3 zł., Bochnia 2'40 zł., Brzesko 2'40 zł., Dąbrowa 2'40 zł., Gorlice 2'40 zł., Mielec 2'40 zł., Myślenice 2'40 zł., Nowy Targ 2'40 zł., Ropczyce 2'40 zł., Limanowa 2'40 zł.

KONKURS W SPRAWIE ZABEZPIECZENIA PRZED WYPADKAMI PRZY PRACY W BUDOWNICTWIE

Niema prawie dnia, aby w prasie nie pojawiły się wiadomości o nieszczęśliwych wypadkach na budowach. Sezon budowlany jest w pełni. W gorączkowem tempie pracy zapomina się o najprymitywniejszych zabezpieczeniach przed wypadkami. Robotnik nasz, skłonny zawsze do brawury, o zabezpieczeniu sam nie pomyśli i wyczynia niemal z zadowoleniem karkołomne sztuki. Społeczeństwo jednak nie może obojętnie przyglądać się ludziom, spadającym z budowanych domów, bo pominąwszy nawet współczucie, którem powinno się kierować, musi wiedzieć także i to, że za brak niedbałości o zdrowie i życie ludzi, pracujących na budowach. płaci się — i to dużo!

Każdy wypadek śmiertelny kosztuje instytucję ubezpieczeniową przeciętnie 12—15.000 złotych; każdy wypadek ciężki, powodujący stałą niezdolność do pracy. 5—6.000 złotych. Dochodzą do tego jeszcze inne straty, jak koszty leczenia, straty, wywołane przerwami w pracy, utratą zdolności do pracy robotnika poszkodowanego; straty te w sumie wynoszą dwa razy tyle, co koszt ubezpieczenia.

Co roku na terenie Polski zdarza się na budowach około 1500 wypadków, które pociągają za sobą odszkodowania w postaci rent, a więc wypadków cięższych i śmiertelnych.

Dziennie zatem 4—5 osób łamie na budowach ręce lub nogi, ginie lub zostaje okaleczonych na całe życie.

W okresie ożywionego ruchu budowlanego roczne straty z powodu wypadków wynoszą około 24 miljony złotych. 24 miljony złotych rocznie rzuconych w błoto! 24 miljony — to suma, za którą można zbudować około 2500 nowych domów mieszkalnych lub ułożyć przeszło 200 klm. najpiękniejszej szosy!

Najwięcej wypadków zachodzi z powodu wznoszenia rusztowań budowlanych bez niezbędnych ochron i bez zachowania właściwych środków ostrożności. Blisko 50 procent wszystkich wypadków przy pracy przypada na rusztowania, z czego większość — bardzo ciężkich i śmiertelnych.

Karygodnego zaniedbania na tym odcinku pracy nie można dłużej tolerować! W cywilizowanym kraju nie wolno mieszkać w domach, budowanych na trupach.

W celu przyczynienia się do podniesienia poziomu bezpieczeństwa pracy w budownictwie, Instytut spraw społecznych w Warszawie zajął się kwestją opracowania norm konstrukcyj bezpiecznych rusztowań. W związku z tem ogłoszony został konkurs na pracę o rusztowaniach budowlanych ze stanowiska bezpieczeństwa pracy.

Pomiędzy uczestników konkursu rozdzielone zostaną następujące nagrody :I — 500 zł., II — 300 złotych, dwie III — po 200 złotych. Ponadto Stowarzyszenie zawodowych przemysłowców budowlanych Rzpltej wyznacza dwie dodatkowe premje po 100 złotych dla prac nagrodzonych I i II nagrodą.

Instytut spraw społecznych zwraca się z wezwaniem do tych wszystkich inżynierów, techników i majstrów budowlanych, którzy rozumieją nowoczesne zasady organizacji pracy, którzy doceniają wartość czynnika ludzkiego w pracy, którzy znają nowoczesne zasady kalkulacji w budownictwie i zdają sobie sprawę z ekonomicznego i społecznego znaczenia bezpieczeństwa pracy, — aby wzięli jaknajliczniejszy udział w konkursie.

O szczegółach konkursu można poinformować się w Instytucie spraw społecznych (Warszawa, ul. Wiejska 19) lub w redakcji „Przeglądu Budowlanego" (Warszawa, ul. Widok 22).

NIEDOLA ROBOTNIKÓW „FUTROPOLU"

Długotrwały strajk robotników firmy „Futropol" zakończył się ugodą przewidującą, że fabryka przejdzie w posiadanie innej firmy, która zapewni robotnikom regularną wypłatę zarobków. Na tej podstawie robotnicy wrócili do pracy i ze zdumieniem ujrzeli się znów pod władzą tejże firmy „Futropol" i tegoż samego inż. Bachorza, który ich wpędził w zaległości przechodzące 10 tysięcy złotych.

P. Bachorz nie myśli również dotrzymywać umowy o regularnem wypłacaniu zarobków i wypłaca robotnikom „a conto" należności bieżących od 5 do 15 złotych. O likwidowaniu dawnych zaległości niema nawet mowy.

W ten sposób zaległości należne rosną, a szanse ich odebrania spadają, gdyż aktywa firmy okazują się własnością innych wierzycieli, zwłaszcza firmy Seidenberg. Jak długo będzie trwało to niesłychane eksploatowanie pracy robotników niemal zadarmo? Czas najwyższy, by inspekcja pracy w to wglądnęła.

Godne napiętnowania jest postępowanie ludzi takich jak majster Zwierz, który usiłuje dla przypodobania się dyrekcji rozbić Związek robotników chemicznych, z którego pomocy żywnościowej tak niedawno jeszcze korzystał. Czy p. Zwierz jest zupełnie pewien, że nigdy już nie będzie potrzebował pomocy tego Związku, który dziś pragnie rozbić?

Robotnicy wyrażają niniejszem podziękowanie wszystkim Związkom zawodowym, które wspierały ich materjalnie w czasie strajku, a przedewszystkiem Związkowi robotników chemicznych i jego przedstawicielom za ich ofiarną pracę, jak również swemu obrońcy prawnemu, tow. drowi Fensterblauowi, za jego niestrudzone wysiłki w obronie praw robotników „Futropolu".

Robotnik.

Kazała sobie podać suknię, gdyż musi wyjść.

— Przecież deszcz leje! — próbowała sprzeciwić się Hemplowa. — Zaziębi się pani... Tak prosto z ciepłego łóżka!

— Muszę się przejść. Czuję potrzebę ruchu.

— Przejść się! W takie powietrze i w nocy! — jęczała Hemplowa.

Na wychodnem Lilla Krystyna wybuchnęła śmiechem, poczem ucałowała Hemplową.

— Niech Hemplowa się nie trapi. Jest mi całkiem dobrze.

— Czy mam czekać na panią.

— Tak. Nie. Oczywista, że nie. Co za pomysł!

Przebiegła już całą cichą ulicę aż do rogu Belgrave Square i tu dopiero uprzytomniła sobie, że nie zabrała okularów. Ślepa i bezradna. Och, ta Hemplowa! Bezmyślna krowa. Ani myśleć o przecięciu Belgrave Square bez okularów. Z biedą mogłaby się odważyć przejść na przeciwległy chodnik zwykłej ulicy, ale nie takiego Belgrave Square, czy Hyde-Park Corner, czy Trafalgar Square. Nie pozostaje jej nic innego, jak obejść plac. A nogi jej były dziś właśnie takie chyże. Jak ją niosą naprzód! Zdawała się unosić w powietrzu, a deszcz smagał ją po twarzy. Było też zimno, dotkliwie zimno. Och, jak dobrze, jak dobrze! Na skrzyżowaniu ulic przebiegała błyskawicznie na przeciwległy chodnik, tuż, tuż za sobą słysząc zgrzyt hamulców. Gdyby ją tak przejechano! Nie, co za głupi sposób pozbawienia się życia! Zaśmiała się w nerwowem podnieceniu. Właściwie była teraz zadowolona, że zapomniała wziąć okulary. Nawet swych myśli nie może widzieć jasno. A cała ta historja zaczęła się przecież od stłuczonych okularów. Biedny, poczciwy Rupert... Ta pani Abbey. Opowiada jej, jak Ivor ją poważa i stawia na piedestale, opowiada, że nie wolno jej dopuścić, by kiedykolwiek mógł myśleć o niej inaczej — a równocześnie spiskuje, intryguje przeciw niej. Gromadzi materjał dowodowy. Miła, przyjemna znajoma z tej pani Abbey. Biedny, biedny Ivor. Jakie życie zgotuje mu ta kobieta. Biedny, niemądry człowiek. Już ona sobie z nim poradzi, jeszcze jak! Ivor opowiedział jej widocznie, w jaki sposób żona jego poznała się z Harveyem. A pani Abbey skorzystała z napomknienia i na własną rękę przeprowadziła dalsze badania. Istotnie miła, niepodejrzliwa przyjaciółka, ta kochana pani Abbey. Taka nieskazitelna. Czy wierzyła, czy mogła wierzyć, że ona, Lilla Krystyna, byłaby zdolną do czegoś równie niecnego? Uff, jakie to ohydne! Ona, Lilla Krystyna, obwiniona o wskakiwanie i wyskakiwanie z łóżek obcych mężczyzn. Podobne przypuszczenie! Świadczy o pięknym charakterze. Poprostu obrzydliwa, stara baba ta pani Abbey, skoro może myśleć w podobny sposób. Och, jak dobrze maszerować w ten deszcz, szybko, szybko, i spłukać z siebie cały ten brud. Biedny, niemądry Ivor. Skończą się teraz jego „głupstewka". Już się pani Abbey postara o to. Taka nieskazitelna, prawa kobieta. Co ona powie tej pani Abbey? Tak, co jej powie? Nie, nie może teraz myśleć o tem, słowa przyjdą jej same w chwili należytej.

Dochodziła do Łuku Admiralicji, kiedy Big Ben wybił właśnie jedenastą. Musi spieszyć, musi spieszyć. Nie może jednak przejść w poprzek Trafalgar Square. Trafalgar Square przejmował ją lękiem nawet kiedy nosiła okulary. Kobiety zręczniejsze od niej zostały tu już nieraz zmiażdżone. A ostatecznie, dlaczego nie miałaby przejść przez Trafalgar Square bez okularów? Istotnie, czemu nie? Bo i coby się stało? Zaśmiała się, podniecona tą myślą. I biegła dalej. Jeśli ją przejedzie omnibus, to ogarnie ją ciemność. Jeśli Rolls-Royce, miałaby śmierć zbytkowną, następnie raj, gdzie św. Piotr przyjąłby ją kanapką i filiżanką herbaty. Snobka. Nogi jej zachowywały się tak głupio na gładziutkiej powierzchni asfaltu. Ale ruch nie był tu znów tak nadmiernie ożywiony. Poco pędzić tak idjotycznie? Zwolniła kroku i z głową podniesioną, powoli szła przed siebie. Czuła, jak nogi niosą ją naprzód. Następnie ujrzała najrozmaitsze światła, przemykające to tu, to tam. Omal ją miażdżąc. Raz światło, raz ciemność. Biada, auta, omnibusy! Biegnie, a serce rozsadza jej piersi. Gładziutka jezdnia usuwa się jej z pod nóg. Zgrzyt hamulców, krzyki. „Hop! z drogi!" Zaśmiała się, dysząc ciężko. Tłumy na chodniku runęły na nią, twarze białe, bez wyrazu. Szła prosto ku nim. Rozstąpiły się, przepuściły ją. Zdawały się usuwać przed nią, te wszystkie pospolite twarze. To się rozumie. Czyż nie przecięła dopiero co Trafalgar Square, jakby to był kawał sera? Brawo, Lillo Krystyno, brawo! I torowała sobie drogę poprzez tłumy. Zamykali jej przejście, czekając na omnibusy, ale przedarła się przez stłoczoną ciżbę. Alboż nie przecięła Trafalgar Square, pomimo że jest ślepa? I co mogłoby ją jeszcze powstrzymać? Odwagi, Lillo Krystyno! De l'audace! Naprzód! Kroczyła szybko, silna, silniejsza od wszystkich jej wrogów, razem wziętych. Serce jej waliło jak młot, ale głowa do góry! Otuchy, odwagi! Popychali ją. Nieuważne kreatury! Brrr! — syknęła, mijając ich. Przestraszeni usunęli się przed jej zimną białą twarzą. Brrr! Sunęła dalej, pozostawiając za sobą smugę oburzenia w zdumionych oczach tłumu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Potanienie cukru

W ciągu akcji potanienia artykułów przemysłowych dla „zamknięcia nożyc" z cenami artykułów rolniczych, zapowiadają potanienie cukru o 20 groszy na kilogramie od 1 października. O ile więc zniżka nie zmniejszy się w drodze między hurtownikami a detailistami, cukier kosztowałby 1'20 zł. za kilogram.

Równocześnie donoszą o akcji cukrowników wymierzonej przeciw rolnikom — plantatorom buraków. Chodzi o wymuszenie niższych cen za buraki widocznie dla wyrównania „deficytu", jaki powstanie wskutek obniżenia ceny cukru. Nie nastąpi więc „zamknięcie nożyc", ponieważ rolnicy jako konsumenci cukru zwrócą zysk z niższej ceny cukru zapomocą obniżenia ceny buraków.

Dajmy jednak na to, że masa konsumentów przez zniżkę rzeczywiście coś zyska. W naszych warunkach i to nie jest do pogardzenia, ale możnaby się zapytać, czem rząd przyczynia się do tej ulgi. O tem, aby obniżono olbrzymi podatek na cukier, nawet się nie mówi — skarb nie może wyrzec się ani grosza ze swych dochodów. W ten sposób nawet faktyczna obniżka pozostaje jednostronną, wskutek czego efekt jej jest minimalny.

Zresztą, kto zyska na tej obniżce? Chłop, który wogóle nie wchodzi w rachubę jako konsument cukru, z pewnością nie. Czy funt będzie kosztował 60 czy 80 groszy, dla niego to nie zmienia niemożliwości kupowania cukru wogóle. A robotnik? Nie mówi się o bezrobotnych, dla których cukier już zalicza się do luksusów, ale nawet zarabiający ogranicza potrzeby swej rodziny, aby mogło coś starczyć na wszystko.

Takie potanienie kroplami i na raty nie załatwi zagadnienia cen ani nie przyniesie znaczniejszej ulgi tym, którzy przestali już być miarodajną siłą dla konsumcji. Poza tem potanienie cukru zacznie się równoważyć podwyższeniem cen chleba, które kroi się na wielką skalę.

Kronika krakowska

—o—

NOWY ROK SZKOLNY. W dniu wczorajszym we wszystkich szkołach średnich i powszechnych na terenie Krakowa, rozpoczął się nowy rok szkolny uroczystemi nabożeństwami. Młodzież roześmiana a jednak przeważnie nie wyglądająca dobrze, powróciła w mury szkolne, aby rozpocząć pracę. Na ulicach miasta roiło się od młodzieży, przeważnie wystrojonej w nowe mundurki, obowiązujące bezapelacyjnie w b. roku szkolnym. W księgarniach tłok niebywały. Młodzież zakupywała książki, jednak wielu podręczników dotąd nie ma. Również na ul. Szpitalnej giełda książkowa miała odbyt. W sklepach z materjałami piśmiennemi zakupywano zeszyty i inne rzeczy. Gwarno zaczyna być w Krakowie — bo młodzież przyjechała, bo widać uśmiech młodości na jej twarzyczkach. Dziś normalna nauka, o ile ją można nazwać normalną, gdyż brak wielu książek utrudni na jakiś czas pracę normalną w szkole.

SKŁADKI NA POWODZIAN. Do kasy w ratuszu miejskim złożono na rzecz powodzian województwa krakowskiego wskutek ogłoszonej swego czasu odezwy następujące składki: Księża Kanonicy Regularni Lateraneńscy Bożego Ciała zł. 50, Stowarzyszenie byłych Więźniów Politycznych Koło Krakowskie zebrane od członków zł. 50, Baranowski Aleksander zł. 10, Berenhaut Ignacy zł. 10, Bross Ignacy zł. 10, inż. Flach Emil zł. 15, Fleischer Michał zł. 10, Fryling Mieczysław zł. 5, Gartenberg J. zł. 10, Gottlieb Zygmunt zł. 10, Grobler R. zł. 5, Herzog Samuel zł. 5, „Hydraulika" zł. 10, Kawałek L. W. zł. 10, L. L. zł. 10, inż. Mehl Zygmunt zł. 2, Mirisch Adolf zł. 5, Müller E. zł. 10, Schönthaler Wilhelm zł. 5, Singer S. zł. 20, Weingrün Józef zł. 10, Wasserberger zł. 10.

WYCIECZKI Z FRANCJI I BELGJI. Przez kilka dni bawiły w Krakowie liczne wycieczki. Między innemi przybyła wycieczka 31 lekarzy francuskich, którzy zwiedzili zabytki naszego miasta i zakłady kliniczne. Autokarem przybyło 20 Belgów. Wczoraj lekarze wyjechali z naszego miasta.

ZASTĘPCA „LUX-TORPEDY". W wagonie kursującym dotychczas na linji Kraków—Wieliczka wbudowano obecnie nowy silnik dieslowski z napędem ropnym. Dzięki temu można w razie potrzeby zwiększyć chyżość od 60—70 km. na godzinę. Próbne jazdy tym wozem na linji górskiej Kraków—Zakopane wykazały, że na wzniesieniach utrzymuje czas jazdy „Lux-torpedy" a nawet ją przewyższa. W razie zepsucia „Lux-torpedy" będzie on mógł zastąpić ją zupełnie dobrze.

NIEMA WOLNYCH POSAD W MAGISTRACIE. Zarząd m. Krakowa komunikuje, że żadnych wolnych posad ani w zarządzie miasta ani w instytucjach i zakładach miejskich niema. Nie mogąc odpowiadać na każde wniesione podanie, zarząd miasta tą drogą komunikuje, że wnoszenie podań jest bezcelowe i podania te pozostaną bez odpowiedzi.

RUCH AUTOBUSOWY DO ZAKOPANEGO I SZCZAWNICY. Z dniem 19 bm. zostało przywrócone połączenie autobusowe, autobusami P. K. P. z Krakowa do Zakopanego i Szczawnicy według następującego rozkładu: odjazd z Krakowa do Zakopanego i Szczawnicy godz. 8.00, 17.25; odjazd z Zakopanego do Krakowa godz. 8.00, 15.40, ze Szczawnicy do Krakowa godz. 5.12, 15.00. Częściowa zmiana rozkładu jazdy Kraków—Mszana Dolna: odjazd z Krakowa godz. 10.00, odjazd z Mszany Dolnej przyspieszony na godz. 14.00 dla umożliwienia podróżnym uzyskania połączenia kolejowego z Krakowa do Warszawy o godz. 17.20.

DYŻURY LEKARZY 21 sierpnia noc: 1) dr. Böhmerwaldowa Zofja, Długa 41, tel. 181-81; 2) dr. Gradzińska Michalina, Starowiślna 20, telefon 139-75; 3) dr. Osiek Bernard, Rynek główny 24; 4) dr. Rychwicki Włodzimierz, św. Tomasza 29.

ŚWIĘTOKRADZTWO W KOŚCIELE KARMELITÓW NA PIASKU. W kościele OO. Karmelitów na Piasku dokonano świętokradztwa. Nieznani jeszcze na razie opryszki w kaplicy Matki Boskiej zrabowali większą ilość wotów, przedstawiających wartość kilku tysięcy zł. Niezależnie od swej wartości, niektóre zrabowane wota przedstawiają ogromną wartość zabytkową. Pochodzą bowiem z okresu panowania króla Władysława Hermana, założyciela tej świątyni. Kościół ten został dokończony przez króla Władysława Jagiełłę w roku 1390. Złoczyńcy zakradli się do kaplicy prawdopodobnie wieczorem, oderwali ramy obrazu i zabrali wota złote i srebrne, pierścionki, zegarki, łańcuchy, monety złote itd. Zdarli ponadto z obrazu łańcuch złoty, zawieszony na obrazie, a że sukienki wyłupili kilka drogocennych kamieni. Władze śledcze prowadzą dochodzenie, celem wykrycia sprawców. Zbrodnia została odkryta przez zakrystjana, który we wczesnych godzinach porannych wszedł do kościoła i stwierdził świętokradztwo.

WYPADEK MOTOCYKLISTY. Wczoraj koło godz. 2 popołudniu jadący motocyklem Leopold Pietroń (lat 37) zamieszkały w Wadowicach u zbiegu ulic Lubicz i Potockiego koło reklamy Piaseckiego, mijając wóz tramwajowy, pośliznął się i uderzył nogą o stopnie tramwaju. Uderzenie było fatalne, gdyż Pietroń doznał rany szarpanej nogi oraz ciężkiego obrażenia kości. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego, opatrzył rannego motocyklistę i przewiózł go do szpitala św. Łazarza. Wypadek wywołał wielkie zbiegowisko. Motocykl został uszkodzony.

ZNOWU ZABITA WIEWIÓRKA NA PLANTACH. Katarzyna Marchewka gospodyni z Podgrabia, przechodząc plantami z mlekiem od ul. Lubicz w kierunku ul. Szpitalnej, nadeptała nieświadomie na wiewiórkę. Wiewiórka została zabita. Biedne zwierzątko wybiegło z zaufaniem do kobiety i zginęło pod jej nogami. Jest to już trzeci wypadek tragicznej śmierci wiewiórek z plant krakowskich. W pierwszych dwóch wypadkach zwyrodnialcy zabili kamieniami wiewiórki, a obecnie została ona przez nieuwagę mleczarki zabita jej nogami.

SAMOBÓJSTWO. Walerja Komarek (lat 22), z Wojakowej, służąca u Pawła Gala zamieszkałego przy ul. Urzędniczej 42, popełniła samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym. Pozostawiła ona kurek gazowy otworem, w czasie nieobecności gospodarza, sama położyła się do łóżka i usnęła na zawsze. Przyczyny samobójstwa nie ustalono. Ciało denatki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

POD GROŹBĄ NOŻA WYMUSZAŁ DATKI PIENIĘŻNE. Na placu Wolnica niejaki Alojzy Mika (lat 39), wywołał olbrzymi popłoch wśród przechodniów. Goniąc z nożem w ręce za publicznością, wymuszał on od niej datki pieniężne. Dopiero wezwana policja rozbroiła pomysłowego zdobywcę tanim kosztem pieniędzy i aresztowała go.

KIESZONKOWIEC I OSZUST. Kazimierz Bodek (lat 43) zam. przy ul. Wenecja 8, aresztowany został pod zarzutem kradzieży kieszonkowej zegarka na szkodę Franciszka Rybarczyka zam. przy ul. Sobieskiego 6. — Za sprzedaż pierścionka metalowego za złotego Władysławowi Mięso z Kłaja, aresztowano Szlomę Goldschmieda (lat 51) zam. przy ul. Szewskiej 13.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! SPIESZCIE Z POMOCĄ POWODZIANOM!

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

—o—

DYMISJA SZWAGRA P. PRYSTORA. Dr. Bakun, naczelny lekarz warszawskiej ubezpieczalni, otrzymał wymówienie posady i od poniedziałku już nie urzęduje. Funkcje jego spełnia dr. Stefan Purski. Dr. Bakun jest szwagrem p. Prystora.

ZNIEWAŻENIE POETY TUWIMA W KAWIARNI. Jak donosi „Gazeta Warszawska", w kawiarni Ziemiańskiej w Warszawie do siedzącego przy jednym ze stolików poety Juljana Tuwima podszedł jakiś młody człowiek z Łodzi i zaczął mu wymyślać za artykuł, umieszczony w „Wiadomościach Literackich" pod tyt. „Wspomnienia o Łodzi". Od słowa do słowa rozmowa stawała się coraz bardziej ożywiona, aż wreszcie młody człowiek głośno oświadczył: „W imieniu żydowskiej młodzieży miasta Łodzi uznaję, że „wielki mistrz" został moralnie spoliczkowany!" Publiczność ujęła się za Tuwimem i wyrzuciła z kawiarni młodzieńca z Łodzi.

ŚMIERĆ LEKARKI W TATRACH. — Lekarka lwowska dr. Janina Fraenklowa, podczas wycieczki w Tatrach została spadającym kamieniem uderzona w głowę, doznając załamania podstawy czaszki. Przewieziono ją do Zakopanego, gdzie mimo przeprowadzonej operacji zmarła.

ARESZTOWANIA DYGNITARZA MONOPOLU TYTONIOWEGO. Na polecenie prokuratury dokonano w Stanisławowie aresztowania dyrektora państwowego magazynu sprzedaży wyrobów tytoniowych Jana Kucharuka. — Pozostaje to w związku z malwersacjami, jakie wykryto w maju br. w państwowym magazynie sprzedaży w Stanisławowie. Wówczas w wyniku rewizji ksiąg zwolniono jedną z urzędniczek magazynu, a dyrektora Jana Kucharuka zawieszono w urzędowaniu. Wszystkie księgi przesłano do monopolu tytoniowego w Warszawie. Obecnie po ustaleniu, że Kucharuk ponosi odpowiedzialność za owe malwersacje, monopol tytoniowy zwrócił się do prokuratury, która wydała nakaz aresztowania byłego dyrektora.

UTONĄŁ W WYRWIE, NAPEŁNIONEJ WODĄ. Dnia 16 bm. 4-letni Franciszek Janczyk w Sromowcach Wyżnych wpadł w czasie zabawy do wyrwy, napełnionej wodą przez ostatnią powódź i utonął.

ZABIŁ OJCA. Jan Skalny (lat 22) z Rybnej, powiat Kraków, w czasie sprzeczki na tle zatargów rodzinnych, oddał do swego ojca Romualda (lat 65) trzy strzały rewolwerowe, raniąc go ciężko w pierś i rękę. Romuald Skalny zmarł wskutek odniesionych ran po upływie sześciu godzin. Sprawca po dokonanem zabójstwie zbiegł.

ZBRODNIA Z ZAZDROŚCI. Zgłosiła na posterunek PP. w Tenczynku Barbara Prostak (lat 41) zamieszkała w Woli Filipowskiej (powiat Chrzanów), że w nocy z 16 na 17 bm. uderzyła siekierą w głowę nieznaną jej kobietę, która nocując w jej domu, utrzymywała stosunek miłosny z jej mężem. Po przybyciu na miejsce organów PP, owej kobiety już nie zastano, gdyż według zeznania Antoniego Prostaka, wyszła po obmyciu rany z domu w nieświadomym kierunku.

CZY POZNAŃSKA RADA MIEJSKA BĘDZIE ROZWIĄZANA? Endecka większość w poznańskiej Radzie miejskiej dwukrotnie już wybierała prezydenta miasta. Pierwszy kandydat dr. Mieczyński nie został zatwierdzony przez władze nadzorcze. Drugi wybór prezydenta, którym został p. Ratajski, ma również być anulowany. Jak donosi prasa sanacyjna, na stanowisko komisarycznego prezydenta Poznania upatrzono jest pułkownik Erwin Więckowski, dotychczasowy zastępca dowódcy DOK Poznań. Wobec tego Rada miejska i magistrat poznański zostałyby w najbliższych dniach rozwiązane. Przypominamy, że p. Kozłowski w swem przemówieniu z dnia 1 sierpnia oświadczył, że Rady miejskie o większości opozycyjnej nie będą rozwiązane.

MORDERSTWO GWOLI 80 GROSZY. W Łucku dokonano krwawego napadu rabunkowego na 70-letniego Abrama Lechtera, handlarza mleka. Bandyci pobili Lechtera tak silnie, że wkrótce umarł on wskutek ran. Żona jego 65-letnia Michla została ogłuszona uderzeniem w głowę tak, iż straciła pamięć i nie może udzielić żadnych wyjaśnień. Łupem bandytów, których było dwóch, stało się jedynie 80 groszy.

ARESZTOWANIE GENERAŁA GAJDY. — W Bernie Morawskiem został aresztowany komendant czeskich faszystów generał Gajda, który ma odsiedzieć jeszcze 26 dni za nieudały przewrót żydenicki. Gajda poprosił wprawdzie władze sądowe o odroczenie mu kary, jednakże prośba jego została odrzucona. Ponieważ sam w dniu dzisiejszym do odsiedzenia kary się nie zgłosił, aresztowano go.

BALON STRATOSFERYCZNY PROF. COSYNSA WYLĄDOWAŁ W JUGOSŁAWJI. — W sobotę o godzinie 20'30 koło granicy jugosłowiańsko-węgiersko-austrjackiej wylądował balon prof. Cosynsa. Przy lądowaniu okazali pomoc zarówno miejscowi wieśniacy, jak i zaalarmowana żandarmerja. Prof. Cosyns i jego towarzysz Van der Eist spędził noc u dyrektora miejscowej szkoły. Lotnicy byli poważnie wyczerpani długotrwałym lotem. Prof. Cosyns oświadczył przedstawicielom radja lublańskiego, że w czasie lotu osiągnął wysokość 16 klm., oraz że osiągnięte rezultaty uwieńczyły wyprawę całkowitem powodzeniem. W niedzielę rano obaj uczestnicy lotu przystąpili do zdemontowania aparatu. Wiadomość o szczęśliwem wylądowaniu balonu prof. Cosynsa wywołała w Brukseli wielką radość. Jak się okazało, balon krążył dłuższy czas nad terytorjum Austrji, Węgier i Jugosławji, nie mogąc wylądować z powodu źle działającego systemu przyrządów do lądowania. Lotnicy wyruszyli do Lublany. W Jugosławji obecni będą przy transporcie balonu na pociąg i wraz z nim powrócą do Brukseli. Tutaj dopiero aparaty będą zbadane, wówczas będzie można powiedzieć o wynikach tej trzeciej wyprawy do stratosfery.

TELEGRAMY

—o—

ARESZTOWANIA WŚRÓD MŁODZIEŻY „NARODOWO-REWOLUCYJNEJ"

Warszawa, 20 sierpnia (tel. wł.). Ubiegłej nocy policja aresztowała około 27 osób należących do obozu narodowo-rewolucyjnego, dawniej radykalno-narodowego. Wśród aresztowanych reprezentowane są różne zawody, przeważnie jest to młodzież. Aresztowani odpowiadać będą z art. 165 kk. (udział w tajnym związku), co grozi karą do 3 lat więzienia.

SPRAWA ŻYRARDOWSKA

Warszawa, 20 sierpnia (tel. wł.). Dzienniki donoszą, że Boussac przysłał do Polski kilka miljonów złotych na kaucje dla zaaresztowanych dyrektorów. Dziś przesłuchiwany był p. Młynarski, przewodniczący komitetu akcjonarjuszy polskich. Ponadto przesłuchany był sekwestrator zakładów żyrardowskich były senator Szujski, — kierujący sprawami administracyjno-finansowemi. — Mają być przesłuchani także dwaj dalsi sekwestratorzy.

ZNOWU WYCIECZKA DZIENNIKARZY NIEMIECKICH

Warszawa, 20 sierpnia (tel. wł.). Z początkiem września na zaproszenia ministerstwa spraw zagranicznych ma znowu przybyć do Polski wycieczka dziennikarzy niemieckich. Do ich dyspozycji ma być oddany samolot, którym będą robili wycieczki po kraju. — Ma też być urządzone dla nich polowanie.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 20 sierpnia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5.18 i trzy czwarte zł. Bank Polski płacił 5.16 zł. Za markę w banknotach płacono 190.50 zł. za 100 marek.

NIEMCY NIE PŁACĄ

Warszawa, 20 sierpnia (tel. wł.). Związek przemysłowców drzewnych ogłasza, że Niemcy winne są prywatnym firmom polskim za dostarczone drzewo około 10 miljonów zł. Pozatem Niemcy winne są duże sumy lasom państwowym. Niepłacenie zobowiązań tłómaczą brakiem dewiz.

WZROST DOCHODÓW PAŃSTWOWYCH W CZECHOSŁOWACJI

Praga, 20 sierpnia. W pierwszem półroczu br. wzrosły dochody państwowe Czechosłowacji o 200 miljonów Kcz. Wydatki na bezrobotnych były w pierwszej połowie bieżącego roku już o 160 miljonów Kcz. mniejsze niż w roku ubiegłym. Powiększyły się również dochody kolei państwowych, tak, że deficyt, obciążający budżet państwowy zmniejszy się przynajmniej o 100 miljonów.

SCHUSCHNIGG POLECIAŁ DO MUSSOLINIEGO

Wiedeń, 20 sierpnia. Kanclerz związkowy dr. Schuschnigg odleciał dziś w południe do Florencji, gdzie ma się spotkać z Mussolinim. — W podróży tej towarzyszy mu radca sekcyjny dr. Seidl.

WYROKI ŚMIERCI NA HITLEROWCÓW

Wiedeń, 20 sierpnia. Sąd doraźny rozpatrywał dziś sprawę dwóch robotników rolnych z Ischl, Franciszka Unterbergera i Franciszka Saureisa, oskarżonych o wykroczenie przeciw ustawie o środkach wybuchowych. Po przeprowadzeniu rozprawy, obaj oskarżeni skazani zostali na karę śmierci. Obrońcy wnieśli prośbę o ułaskawienie.

ARESZTOWANY HITLEROWIEC ROZPOCZĄŁ GŁODÓWKĘ

Wiedeń, 20 sierpnia. Aresztowany w związku z niedawnym puczem hitlerowskim w dniu 25 lipca b. r. i osadzony w więzieniu w Klosterneuburg pod Wiedniem, prof. uniwersytetu dr. Hugelmann rozpoczął głodówkę. Przewieziono go do szpitala Rainera w Wiedniu, gdzie poddany będzie sztucznemu odżywianiu. Prof. Hugelmann, który przedtem był z ramienia partji chrześcijańsko-społecznej przewodniczącym rady związkowej, niedawno przeszedł do partji hitlerowskiej.

KATASTROFA: SAMOCHÓD-MOTOCYKL i POCIĄG

Paryż, 20 sierpnia. Pod Lyonem wydarzyła się wczoraj niesamowita katastrofa, której ofiarą padło 8 osób. Na przejeździe kolejowym zderzył się samochód, w którym znajdowało się 6 osób, z motocyklem dwuosobowym, wskutek czego wszyscy jadący odnieśli rany i pozostali na torze kolejowym. W tej chwili nadjechał pociąg osobowy w pełnym biegu i zmiażdżył wszystkich 8 rannych, tak, że z pozostałych szczątków trudno będzie rozpoznać identyczność ofiar. Winę ponosi budnik, który nie zamknął na czas rampy.

ROOSEVELT O GOSPODARCZYCH POWODACH WOJEN

Paryż, 20 sierpnia. „Petit Journal" przynosi dziś wywiad swego korespondenta waszyngtońskiego z prezydentem Rooseveltem na temat pokoju i wojny. W wywiadzie tym prezydent Roosevelt stanął na stanowisku, że zatargi zbrojne powstają przedewszystkiem na tle gospodarczem. Polityka zagraniczna państw — mówił — musi się opierać na dobrych stosunkach sąsiedzkich, czyli na porozumieniu gospodarczem, które jest istotnym warunkiem pokoju. Awanturniczą dyplomację musi się zastąpić konkretną wymianą dóbr. Chodzi o to, aby w każdym kraju wyszukano te produkty, które z korzyścią mogą być wymienione na inne. Ta wymiana jest w chwili obecnej najważniejszym problemem polityki zagranicznej. Zatargi gospodarcze prowadzą do zbrojeń, które zazwyczaj są główną przyczyną wojny.

LOT Z RZYMU DO AMERYKI Z PRZESZKODAMI

Londyn, 20 sierpnia. Lotnicy amerykańscy Pond i Sabelli, którzy swego czasu przelecieli Atlantyk z Nowego Jorku do Rzymu, a obecnie zamierzali wracać drogą powietrzną do Nowego Jorku, ulegli wczoraj w pobliżu Newport w Walji południowej, wypadkowi. W przelocie z Rzymu do Dublinu, lotnicy natrafili nad morzem Irlandzkiem na gęstą mgłę i deszcz, wobec czego zawrócili do Anglji. Podczas poszukiwania korzystnego terenu do lądowania, aparat zawadził o pagórek i runął na ziemię, ulegając poważnemu uszkodzeniu. Obaj lotnicy odnieśli lekkie rany. Pragną oni po naprawieniu aparatu podjąć dalszą podróż.

PO UPAŁACH BURZA

Nowy Jark, 20 sierpnia. Stany północno-środkowe nawiedzone zostały katastrofalną burzą, która wyrządziła znaczne szkody, oraz pochłonęła liczne ofiary w ludziach. W St. Paul w stanie Minnesota uderzył piorun w 15 domów, które następnie płonęły. Dwie osoby poniosły śmierć. W Houghton w stanie Michigan runął w pewnym szpitalu 20-metrowy komin. Dwie które następnie spłonęły. Dwie osoby poniosły rany. Huragan wyrządził w polach i ogrodach wielkie szkody, pozrywał dachy z domów i poprzerywał druty telegraficzne i telefoniczne.

Hitler „zwyciężył", jak chciał

A JEDNAK PRZESZŁO 4 MILJONY „NIE"!

Berlin, 19 sierpnia. Z okazji dzisiejszego plebiscytu poczęły się ulice Berlina już od wczesnych godzin porannych ożywiać. Już o 6 godzinie rano wyruszyły na miasto bojówki i rozmaite organizacje hitlerowskie z muzyką, aby zbudzić mieszkańców. Wznoszono chórem okrzyki nawołujące ludność „do spełnienia obowiązku wyborczego". Wszędzie spotykano olbrzymie ilości bojówkarzy brunatnych w najrozmaitszy sposób propagujących głosowanie za Hitlerem. Na ulice wyruszyły także odpowiednio oznaczone auta służące do przewożenia chorych do lokalów wyborczych. Zupełnie analogiczny obraz przedstawiały wszystkie miasta prowincjonalne, gdzie również odpowiedni nastrój robiony był w myśl jednolitego planu. W godzinach południowych zebrały się wszystkie oddziały hitlerowskie z muzyką przed urzędem kanclerskim przy placu Wilhelma, wznosząc okrzyki na cześć Hitlera, oraz domagając się, by się pokazał. W pewnej chwili poruszyła się w oknie firanka, co skłoniło zebranych do entuzjastycznych wybuchów. Równocześnie orkiestry zaintonowały hymn. Wkrótce jednak okazało się, że zaszła pomyłka, wobec czego cała komedja z okrzykami i żądaniami rozpoczęła się na nowo. Po godzinie ukazał się Hitler w oknie. Plac, który tymczasem zapełnił się szczelnie tłumami, poruszył się a równocześnie rozległy się ogłuszające ryki i warkot bębnów, oraz rozległy się dźwięki hymnów niemieckich.

Berlin, 20 sierpnia. Jak było do przewidzenia, wczorajszy plebiscyt przyniósł Hitlerowi wielkie „zwycięstwo". Według tymczasowego obliczenia oficjalnego na 45,5 miljona uprawnionych do głosowania oddało głosy 43,5 miljona głosujących, czyli blisko 96 procent. Głosów ważnych oddano 42,5 miljona, z czego za ustawą jednoczącą urząd prezydenta Rzeszy z urzędem kanclerskim w ręku Hitlera padło 38,4 miljona, przeciw 4 miljony 290 tysięcy. — Z okazji tego rezultatu wydane zostało zarządzenie, aby dekoracja budynków państwowych i domów prywatnych flagami pozostała utrzymana jeszcze przez poniedziałek. Również szkoły mają dziś wolne.

Berlin, 20 sierpnia. Ostateczny wynik wczorajszego głosowania w wielkim Berlinie przedstawia się następująco: Uprawnionych do głosowania 3,143.217, głosowało 3.020.524, z czego pustych kartek 169.621. Głosów „tak" 2,152.620, „nie" 492.747, nieważnych 75.157.

Berlin, 20 sierpnia. Adolf Hitler wystosował do członków partji i narodu niemieckiego odezwę tej treści: „15-letnia walka naszego ruchu o władzę w Niemczech została z dniem wczorajszym zakończona. Począwszy od najwyższej władzy Rzeszy poprzez całą administrację aż do kierownictwa ostatniej miejscowości znajduje się Rzesza niemiecka w rękach partji narodowo-socjalistycznej. — Jest to nagroda za niestrudzoną pracę, za niezliczone ofiary. Dziękuję wszystkim, którzy głosami swojemi przyczynili się do zadokumentowania przed światem jedności państwa z ruchem. Mojem i nas wszystkich zadaniem będzie tę jedność pogłębić i w walce zdecydowanej zdobyć dla idei i nauki narodowo-socjalistycznej także pozostałą resztę naszego narodu. Odpowiednie uchwały celem przeprowadzenia tej akcji zostaną jeszcze dziś powzięte i wykonane zostaną z narodowo-socjalistyczną szybkością i dokładnością. Walka o władzę została dziś zakończona. Walka o nasz drogi naród będzie jednak dalej prowadzona. Cel nasz stoi niewzruszenie: — Musi nadejść i nadejdzie dzień, w którym także ostatni z Niemców będzie nosił w sercu symbol Rzeszy, jako wyznanie wiary". — Drugą odezwę wystosował Hitler do „towarzyszów i towarzyszek partyjnych", którym dziękuje za ofiarną i wierną służbę, dzięki której osiągnął wczorajsze zwycięstwo. Wyrażając im „pełne zaufanie", Hitler wskazuje na konieczność dalszej akcji, celem zdobycia dla partji także pozostałych 10 procent ludności. — W piśmie skierowanem do ministra Reichswehry v. Blomberga, Hitler wyraża podziękowanie armji za złożoną mu przysięgę wierności, oraz podkreśla, że jest gotów każdej chwili stanąć w obronie stanu i nietykalności armji, którą pragnie zachować jako jedyny zbrojny organ narodu.

Londyn, 20 sierpnia. Prasa angielska, nawiązując do wyniku plebiscytu niemieckiego stwierdza, że obecnie nie ulega wątpliwości, iż za Hitlerem stoi potężna większość narodu niemieckiego. Inaczej byłoby tak potężne zwycięstwo nie do pomyślenia. „Daily Telegraph" zaznacza, że można przyjąć, iż Hitler byłby zdobył większość nawet bez tak wielkiej i natrętnej propagandy i bez wywierania na społeczeństwo formalnego terorn. Widocznie miljony Niemców wciąż jeszcze wierzą, iż Hitler będzie w stanie odbudować potęgę gospodarczą i polityczną Niemiec. Jest bowiem nie do wiary, aby inaczej mógł w tym stopniu porwać za sobą skądinąd trzeźwy naród. „Times" pisze: „Nie ulega wątpliwości, że jakkolwiek na społeczeństwo wywarta została potężna presja moralna, to jednak nie jest możliwe, aby nawet największy nacisk mógł zmusić cały naród do wyrażenia zaufania wbrew swej woli. Hitler zdobył zatem nieograniczoną władzę nad 65-miljonowym narodem".

ZAWIADOMIENIA

WPISY NA KURSA DOKSZTAŁCAJĄCE DLA ABSOLWENTÓW SZKÓŁ POWSZECHNYCH przy „Ognisku", w oddziele ZNP w Krakowie, odbywają się od 20 do 31 bm. w następujących szkołach: I im. św. Scholastyki (ul. św. Marka 34), III im. św. Mikołaja (ul. Lubomirskiego 21), VII im. św. Florjana (ul. Szlak 5), IX im. Konarskiego (ul. Bernardyńska 7), XX im. Zbigniewa Oleśnickiego (Rynek Kleparski 18), XXI im. Władysława Jagiełły (ul. św. Krzyża 20), XXIV im. Tadeusza Kościuszki (ul. Sokolska 13). Nauka rozpocznie się 1 września.

OSTATNIA WYCIECZKA POPULARNA NAD POLSKIE MORZE. Zarząd Ligi morskiej i kolonjalnej w Krakowie zawiadamia, że dnia 25 bm. organizuje poraz ostatni w bieżącym roku wycieczkę propagandową nad Polski Bałtyk pociągiem popularnym z Krakowa do Gdyni. Wyjazd z Krakowa nastąpi 25 bm. o godzinie 14. Program wycieczki obejmuje: zwiedzenie statkiem portów handlowego i wojennego, zwiedzanie portu handlowego i jego urządzeń od strony lądu, wycieczkę na Hel i nocleg zbiorowy z pościelą. Całkowity koszt wycieczki wynosi 18'50 zł. od osoby. Karty uczestnictwa sprzedają do 23 bm. do godziny 18 włącznie biura podróży: Orbis (Rynek gł. 41), Polski Związek Turystyczny (ul. Szpitalna 36), Wagons-Lits-Cook (ul. Sławkowska 12), a ponadto dla wycieczek zbiorowych komenda miasta Kraków (plac Magdaleny 2). Uczestnicy wycieczki z miejsc oddalonych powyżej 50 klm. od Krakowa, korzystają na podstawie karty uczestnictwa z 70-procentowej zniżki kolejowej na dojazd do Krakowa i spowrotem do stacji wyjazdowej (miejsca zamieszkania).

TEATRY i KONCERTY

PRZED OTWARCIEM NOWEGO SEZONU TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE. Nowy sezon teatru miejskiego im. J. Słowackiego w Krakowie rozpocznie się zgodnie z tradycją wystawieniem jednego z dramatów Słowackiego, w tym roku „Lilli Wenedy", w nowej inscenizacji prof. Frycza i opracowaniu scenicznem dyr. J. Osterwy. Inauguracyjne przedstawienie sezonu zimowego odbędzie się z końcem września. Przed otwarciem nowego sezonu teatr krakowski, w związku z obecnym ruchem turystycznym, wystawia szereg sztuk lżejszych. W szczególności dnia 1 września wystawioną będzie zabawna i ciesząca się wielkiem powodzeniem komedja węgierska pod tytułem „Kryzys zwyciężyłem". Następnie dnia 8 września pójdzie miła i pogodna komedja muzyczna Granichstadtera pod tyt. „Domek z kart". W obu tych sztukach wystąpi gościnnie artysta Teatru Narodowego w Warszawie p. Marjusz Maszyński cieszący się zawsze tak gorącą sympatją u publiczności krakowskiej. Równocześnie już w miesiącu wrześniu rozpocznie swą pracę teatr szkolny, wystawiając dla młodzieży szkół średnich najpierw jeden z dramatów Słowackiego, następnie jedną z komedyj Aleksandra Fredry. W tym sezonie również uruchomiony będzie teatr dla młodszych. Przedstawienia tego teatru otworzy sztuka krakowskich autorów „Robinson Kruzoe" Biliżanki i Tommy'ego w inscenizacji prof. Frycza.

DZIŚ LOPEK Z WARSZAWY W BAGATELI. Dziś we wtorek rozpoczynają występy nowozaangażowani artyści warszawscy do Bagateli w rewji pod tytułem „Lopek w Bagateli". W tej nowej atrakcyjnej rewji bierze udział dwadzieścia osób zespołu artystycznego z Lopkiem, Piotrowskim, Szopskim, Szulcówną, Martą Rellą na czele, ponadto bierze udział kwartet revellersów Bagatela, w zupełnie nowym repertuarze, oraz sześć girls. Do tej nowej atrakcyjnej rewji przygotowano wspaniałą oprawę sceniczną i bogate kostjumy.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Adria: „Łódź AL 14" i rewja.
Apollo: „Symfonja serc".
Atlantic: „6 żon Henryka VIII".
Bagatela: „Zakazana melodja" (Don Jose Mojica) i rewja: „Lopek w Bagateli".
Dom żołnierza: „Kobieta, która cię nigdy nie zapomni".
Promień: „Węgierska miłość" i „Noc w Budapeszcie".
Słonko: „Kino-rewja" (Liljan Harvey).
Sztuka: „Wróg we krwi".
Świt: „Bandyta detektyw".
Uciecha: „Niebieskie ptaki".
Wanda: „Ja mam temperament".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 21 sierpnia

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert z Warszawy. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci. 13.20: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 13.55: Z rynku pracy i wiadomości gospodarcze. 16.00: Reportaż muzyczny ze Lwowa: „Gondoliere". 17.00: Skrzynka PKO. 17.15: Koncert kameralny z Warszawy. 18.00: Odczyt budowlany z Warszawy. 18.15: Arje i pieśni z Warszawy. 18.45: Stary Kraków, gawęda dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Drobne utwory fortepianowe z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Kwadrans poetycki ze Lwowa: „Minuty literackie rybałtów lwowskich". 20.12: Gramofon. 20.35: Odczyt: „Kult żołądka i jego piewcy" — wygłosi p. F. Stendigowa. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Koncert muzyki polskiej z Wiednia. 22.30: Odczyt z Warszawy: „Za kulisami zbrojeń". 22.45: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Środa 22 sierpnia

6.30: Audycja poranna. — 7.25: Pogadanka dla pań: „Przystawki z pomidorów" — wygłosi p. Zofja Czuprykowa. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. — 13.00: Dziennik południowy i koncert z Warszawy. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: Listy od dzieci. 17.15: Koncert solistów z Warszawy i Lwowa. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Książka i wiedza". 18.15: Koncert popularny z Ciechocinka. 18.45: Odczyt z Warszawy: „Wspomnienia legjonowe". 18.55: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Odczyt: „W brytyjskiem muzeum" — wygłosi dr. Andrzej Waligórski. — 21.12: Koncer kameralny z Warszawy. 22.00: Kwadrans literacki z Warszawy: „Czarna godzina Pajci Gotesman". 22.15: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

ZE SPORTU

CRACOVIA—GARBARNIA 2:1 (1:0). — Po słabej grze Cracovii z Hapoelem, a dobrej grze Garbarni z Polonią, spodziewano się zwycięstwa Garbarni. Tymczasem Cracovia zasłużenie wygrała, wykazując lepsze zgranie, szybkość i celowość. W Garbarni panowały chaos i nerwowość, przyczem bardzo słaba gra Smoczka paraliżowała atak. Gra była żywa i miejscami na znośnym poziomie. Trudne zadanie miał sędzia p. Schneider, z którego wywiązał się zadawalniająco.

RUCH—POLONIA 3:3. Wynik ten można nazwać sukcesem Warszawianki.

WARTA—ŁKS 2:1. Gra równorzędna.

WARSZAWIANKA—POGOŃ 2:1. Słaba gra Pogoni.

INNE ROZGRYWKI: Krowodrza—Wawel 2:4, Olsza—Korona 3:1, Garbarnia I b—Cracovia I b 6:2.

KLASA B: Hakadur—Czarni 1:2, Orlęta—Nadwiślan 2:4, Patria—Jutrzenka 3:0, Hakoah—Hagibor 1:0, Sparta—Siła 3:1, ZFG—Polonia 5:0, Bocheński—Łagiewianka 1:0.

KLASA C: Warna—ŻTS 5:0, Nowowiejski—Gwiazda 1:1, Dąbie—Maraton 3:2, Zakrzowianka—Wolania 3:2, Legjon—Wolanka 1:0.

POSIEDZENIE ZARZĄDU RSKO odbędzie się dziś we wtorek i godzinie 7'30 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia drukarzy „Ognisko" (Rynek gł. 12, III piętro). Ze względu na bardzo ważne sprawy obecność wszystkich członków zarządu bezwględnie konieczna.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie się w piątek 24 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

KOMITET DZIELNICOWY PPS W PODGÓRZU odbędzie posiedzenie we czwartek 23 bm. o godzinie 7 wieczorem w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7). — Sprawy bardzo ważne.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Mikołaj Klamka, lat 28, z gminy **Moczydło** pow. Chrzanów, **służył w 8 komp. 13 pułku piechoty armji austrjackiej, zaginął między 17 a 30 listopada 1915 r.** pod **Iwangrodem,** ktoby wiedział co się z nim stało, raczy zawiadomić **Józefa Gabrysia,** gmina **Moczydło Nr. 84,** pow. Chrzanów, poczta Libiąż Mały.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.